



BRZASK

PISMO KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

KWIECIEŃ-CZERWIEC 2024

ISSN 1429-8279

NR 2/295



Wybory i kryzys

Pierwszy kwartał bieżącego roku obfituje w interesujące wydarzenia. 1 maja obchodziliśmy Święta Ludzi Pracy. W jego obchodach brała udział również Komunistyczna Partia Polski. To pracownicze święto nie może być zapomniane, ponieważ jest wyrazem walki o prawa ludzi pracy.

7 kwietnia odbyły się w Polsce wybory samorządowe, a 9 czerwca na poziomie Unii Europejskiej do Parlamentu Europejskiego. Parlamentarzystów wybierali również mieszkańcy Indii, jednego z najludniejszych państw świata. To dobra okazja aby przypomnieć o stosunku ruchu komunistycznego do procesów wyborczych w systemie kapitalistycznym. Nie możemy popadać w krytykowany między innymi przez Lenina kretynizm parlamentarny, czyli ograniczanie się do okołowyborczych rozgrywek politycznych. Jest to droga oportunistyczna, wiodąca do porzucenia idei, a także reprezentowania klasy pracującej. W systemie kapitalistycznym liczy się przede wszystkim pieniądź. Stąd pozyskanie sponsorów daje większe szanse na przeprowadzenie skutecznych kampanii wyborczych. Na przykładzie Polski widać, że główne siły polityczne zaangażowały w nie ogromne fundusze. Nie pochodziły one od społeczeństwa, lecz przekazali je oligarchowie obsadzeni w spółkach skarbu państwa z politycznego nadania, a także wielki kapitał.

Jednak nie oznacza to całkowitej i jednoznacznej konieczności odrzucenia przez komunistów startu w wyborach.

Dla komunistów stanowi to element szerszej walki o wyzwolenie społeczne. Wybory nie są celem, lecz sposobem na obudzenie aktywności wyzyskiwanych grup społecznych. W każdym przypadku należy podchodzić do nich zgodnie z lokalną specyfiką, biorąc pod uwagę krajowe i regionalne uwarunkowania. Istotne jest również czym będą zajmowali się wybrani komunistyczni deputowani. Ich zadaniem nie jest udział w parlamentarnych grach, lecz jasne reprezentowanie klasy pracującej, ideowe trzymanie się klasowych zasad i przeciwstawianie ofensywie wielkiego kapitału.

4 czerwca minęła 35 rocznica symbolicznego kapitalistycznych przemian i obalenia Polski Ludowej. Powinna ona skłaniać do przemyśleń, kto doprowadził do tej kontrewolucji i późniejszych reform narzucanych przez wielki kapitał. Stanowi dla nas również przyczynek do zastanowienia się nad tym jak zmieniał się polski kapitalizm oraz w którym momencie znajduje się obecnie. Czy masowe zwolnienia w wielu firmach produkcyjnych są pierwszymi oznakami narastającego kryzysu?

Spis treści

1 maja w Warszawie	2
Deklaracja pierwszomajowa	2
Rajd rowerowy śladami walk Gwardii Ludowej/Armii Ludowej w okolicach Radomska	3
35 lat kontrewolucji	4
Masowe zwolnienia w firmach produkcyjnych	4
Wybory samorządowe	5
Wybory do Parlamentu Europejskiego	6
Prawo pracy nieważne dla rządu	7
Tureccy komuniści zwiększają poparcie w wyborach samorządowych	8
Co po wyborach do Parlamentu Europejskiego	9
Wybory w Indiach	10
Międzynarodowa konferencja o niemieckim imperializmie	11
Pamięci powieszonych hutników	11



1 maja w Warszawie



Członkowie Komunistycznej Partii Polski wzięli udział w demonstracji pierwszomajowej w Warszawie. Tegoroczny pochód odbył się pod hasłem „Pracy i chleba, chleba i pokoju”.

Wiec rozpoczął się o godzinie 11:00 odśpiewaniem „Międzynarodówki”. Następnie wystąpili mówcy z organizacji lewicowych współorganizujących demonstrację Stowarzyszenia Historia Czerwona, Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Robotniczej oraz Czerwonego Frontu.

Przewodnicząca KPP przypomniała, że „Pierwszy Maja od 135 lat jest dniem walki o słuszne prawa ludzi pracy oraz wolność i sprawiedliwość społeczną, prawo do pracy i godnego życia.”

Prawa te są dziś zagrożone „Jesteśmy tu by walczyć o lepsze warunki i krótszy czas pracy” — mówiła

przedstawicielka KPP — „o to, żeby robotnicy i inni pracownicy najemni mogli żyć godnie i bezpiecznie”. Skrytykowała prowojenną i militarystyczną politykę polskich władz.

Podkreśliła, że istotnym elementem walki klasowej jest internacjonalizm. Na zakończenie wezwała do organizowania się w klasowych organizacjach pracowniczych oraz ruchu komunistycznym.

Po wiecu pochód przy dźwiękach rewolucyjnej muzyki ruszył przez centrum Warszawy. Skandowano hasła antykapitalistyczne, a także wyrażające międzynarodową solidarność, między innymi z ludem Palestyny. Skandowano również „Precz z wojną!” Przemarsz zakończył się na Placu Grzybowskim, miejscu walk rewolucyjnych podczas rewolucji 1905 roku, a także wieców pierwszomajowych w dwudziestolecie międzywojennym.

Deklaracja pierwszomajowa

Pierwszy Maja od 135 lat jest dniem walki o słuszne prawa ludzi pracy oraz wolność i sprawiedliwość społeczną, prawo do pracy i godnego życia.

Obecnie prawa wywalczone przez ruch robotniczy, takie jak prawo do zrzeszania się, strajku czy 8-godzinny dzień pracy, są zagrożone. Naszym obowiązkiem jest walka w ich obronie. Rozwój technologii oraz zwiększanie efektywności pracy powinny służyć klasie pracującej. Dlatego konieczna jest nie tylko obrona praw zdobytych, lecz również walka o skrócenie czasu pracy, dostęp do nowych technologii czy prawo do edukacji i ochrony

zdrowia dla wszystkich. Naszym celem powinno być dążenie do uspołecznienia środków produkcji.

Walka o prawa ludzi pracy jest najważniejszym zadaniem komunistów. Musimy zachować klasową perspektywę, reprezentując interesy klasy pracującej, odrzucając szkodliwe reformy proponowane przez kapitalistów.

Ponadnarodowe korporacje i wielki kapitał dążą do całkowitej kontroli nad społeczeństwami i gospodarką. Nigdy w historii kapitał nie był tak skupiony w rękach garstki oligarchów. Wypierają się oni odpowiedzialności za wyzysk oraz drożyznę, będącą wynikiem rosnących marż



oraz koncentracji kapitału. Przekonują, że lud ma ponieść koszt kryzysów wywołanych przez chciwość kapitalistów.

System kapitalistyczny wypracował wiele mechanizmów ochronnych, pozwalających mu trwać nawet w okresach największych kryzysów. Jego interesy gwarantują międzynarodowe sojusze takie jak Unia Europejska, zawsze gotowe hojnie dotować i wspierać działania kapitalistów. W momentach zagrożenia odstępują od rzekomo świętych zasad tzw. „wolnego rynku”, korzystając z różnorodnych dotacji, rządowych projektów oraz tarcz antykryzysowych, których beneficjentami są kapitaliści, a nie ludzie pracy.

Narasta zagrożenie wojenne. Wydatki zbrojeniowe są wysokie jak nigdy. Sojusze militarne takie jak NATO dążą do zaostrzania konfliktów w interesie wielkiego kapitału. W obliczu rywalizacji o zdobycie rynków zbytu oraz surowców naturalnych nie liczy się ludzkie życie. W tym wyścigu ku wojnie bierze udział również Polska, wasalna wobec Stanów Zjednoczonych i ich polityki międzynarodowej.

Nie możemy ulegać złudzeniu, że obecny system można systematycznie reformować. Jest on z gruntu przegniły i oparty na wyzysku. Wszyscy „reformatorzy” oferują jedynie pozorne rozwiązania. Dają się skorumpować oraz zająć tematami zastępczymi, niegroźnymi dla władzy wielkiego kapitału. Parlamentarna, socjaldemokratyczna Lewica czy Zieloni nie oferują rozwiązania, lecz stanowią część problemu. Kanalizują one społeczne niezadowolenie, podobnie jak nacjonaści czy rasiści. Walka o wyzwolenie klasy pracującej zaczyna się od odrzucenia szkodliwych złudzeń oferowanych przez system kapitalistyczny.

1 Maja wzywamy do współpracy wszystkie siły klasowej lewicy. Uważamy, że konieczne jest zjednoczenie się we wspólnej walce o prawa klasy pracującej. Jest ono konieczne w obliczu przeciwnika, który jest potężny i zjednoczony – krajowego i międzynarodowego kapitału.

Niech żyje socjalizm!

Niech się święci 1 Maja!



Rajd rowerowy śladami walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w okolicach Radomska



53 kilometry przejechali na rowerach uczestnicy rajdu śladami walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Ziemi Radomszczańskiej. Rajd rowerowy odbył się 8 czerwca, zorganizowany został przez lokalnego działacza - Piotra Klawitera, który zajmuje się upamiętnianiem walk o wyzwolenie narodowe i społeczne w okolicach Radomska.

Przejazd rozpoczął się pod ZSCKR w Dobryszycach, prowadził obok stacji kolejowej Dobryszycy koło Radomska, miejsca gdzie w lipcu 1943 roku partyzanci Gwardii Ludowej przerwali na 6 godzin ruch pociągów na linii Warszawa-Częstochowa.

Następnie uczestnicy przejechali ulicami Radomska od wiedząc miejsca powiązane z działalnością partyzancką w mieście: Starą Mleczarnię, dom Bolesława Boruty "Hanicza" - jednego z dowódców AL, a także grób łącznika 3 Brygady AL zabitego przez Niemców w roku 1944. Dalej trasa wiodła przez most nad Wartą, gdzie oddział Stanisława Olczyka "Garbatego" zaatakował niemiecki konwój. Rajd został zwieńczony wizytą na stacji kolejowej Widzów - Teklinów, gdzie partyzanci Gwardii Ludowej / Armii Ludowej kilkakrotnie wykolejali pociągi, dezorganizując niemiecki transport. Wracając uczestnicy odwiedzili pomnik upamiętniający mieszkańców wsi Pieńki Szczepockie pomordowanych przez Niemców za pomoc partyzantom Gwardii Ludowej.



35 lat kontrrewolucji



35 rocznica wyborów 4 czerwca 1989 roku to święto tych, którzy kosztem ludu dorobili się na kapitalistycznych przemianach, zagarniając dorobek paru pokoleń Polski Ludowej.

Wybory 4 czerwca stanowiły realizację ustaleń „okrągłego stołu”. Przedstawiciele opozycji oraz liderzy PZPR

przystąpili do dzielenia władzy. Chodziło głównie o ich osobistą pozycję w gospodarce przekształcanej w kapitalistyczną. Obie grupy nie liczyły się z interesem społeczeństwa. Wcześniej postanowiono, że skutkiem wyborów będzie wprowadzenie kolejnych elementów tak zwanych programów dostosowawczych, przygotowanych dla Polski przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy. Polegały one na likwidacji wielu zdobyczy socjalnych czasów Polski Ludowej, prywatyzacji, likwidacji zakładów pracy, a także deregulacji gospodarki. Dla większości ludzi pracy 4 czerwca to symbol wykluczenia społecznego, bezrobocia, bezdomności i innych negatywnych zjawisk nieznanych w okresie PRL.

Masowe zwolnienia w firmach produkcyjnych

W Polsce wzrasta liczba masowych zwolnień pracowników w dużych firmach, głównie produkcyjnych. Redukcje przeprowadziło lub zgłosiło ich zamiary około 90 firm działających w różnych regionach Polski. Może to być początek dłuższego trendu cięć zatrudnienia.

Do urzędów pracy w 12 województwach wpłynęły informacje o zwolnieniach grupowych. Objęły one lub obejmą około 8 tysięcy pracowników.

W ostatnich dniach redukcje załogi o jedną czwartą, czyli około 200 osób, zapowiedziały zakłady Goleniów LM Wind Power Blades, produkujące łopaty do turbin wiatrowych.

Największe redukcje etatów zapowiedziała Nokia. Producent elektroniki do końca roku 2024, w ramach restrukturyzacji firmy, planuje zwolnić co najmniej 713 osób.

Koncern Levi Strauss, najbardziej znany z produkcji Jeansów, likwiduje fabrykę w Połocku. Działała ona od 31 lat. Pracę straci około 800 pracowników.

Redukcję zatrudnienia o 500 osób zapowiada również Stomil Olsztyn. Firma produkująca opony zapowiedziała, że część z nich znajdzie zatrudnienie w innych miejscach.

Scania, wytwarzająca między innymi nadwozia autobusów, zamyka fabrykę w okolicach Słupska, zatrudniającą około 700 osób. Szwedzka firma utrzyma w Polsce tylko jeden, mniejszy zakład, zatrudniający 200 pracowników.

Plany redukcji zatrudnienia zapowiedziało około 12 procent firm działających w Polsce. Nie jest to jeszcze przejaw pełnoskalowego kryzysu, lecz niepokojący trend. W pierwszym kwartale zeszłego roku zwolnienia były o połowę większe niż w analogicznym okresie roku poprze-

dniego. Globalne koncerny, korzystające dotąd z przywilejów podatkowych, a także niskich kosztów pracy, obecnie zaczynają zmieniać strategię. Kapitalistyczny kryzys zmusza ich do szukania jeszcze tańszych rozwiązań.

Niektóre z nich, takie jak francuski koncern Michelin, przenoszą się do krajów o gorszych warunkach zatrudnienia i niższych pensjach, między innymi Rumunii i Bułgarii. Niektóre poszukują nowych lokalizacji poza Europą, głównie w Indiach. Inne w ogóle redukują zatrudnienie, zaczynając od zakładów położonych w państwach peryferyjnych, takich jak Polska.

Wśród głównych zwalniających branż są przetwórstwo przemysłowe oraz sektor IT. W tym przypadku powodem jest spadek zamówień, a także nowe technologie wymagające mniejszej kadry technicznej.

Likwidacja miejsc pracy oraz zakładów produkcyjnych przez wielkie korporacje odbija się też na ich lokalnych podwykonawcach i dostawcach. Uderzy w średnie i małe firmy należące do polskich kapitalistów. Pociągnie też za sobą dalsze zwolnienia zatrudnionych.

Pojawiają się informacje o planach redukcji również w spółkach państwowych. Działające na Poczcie Polskiej związki zawodowe poinformowały, że zdobyły dokumenty zarządu spółki, z których wynika, że jedną z rozważanych strategii są cięcia nawet 5 tysięcy etatów do końca roku 2024. Jak szacują związkowcy redukcje mogą okazać się jeszcze większe, a pracę stracić nawet 10 tysięcy pracowników.

Bezrobocie rejestrowane jest w Polsce jednym z najniższych w Unii Europejskiej. W lutym wynosiło, według danych GUS, 5,4%. Jednak już niedługo w wyniku



redukcji i wycofywania się ponadnarodowego kapitału może wzrosnąć. Polska płaci za wieloletnie przyznawanie przywilejów wielkim koncernom, tworzenie specjalnych stref ekonomicznych, przyznawanie zwolnień podatkowych, a także utrzymywanie niskiej pensji minimalnej.

Okazuje się, że kapitalistyczna polityka ścigania się na dno jeśli chodzi o warunki zatrudnienia, nie przyniosła efektów w postaci wzrostu zamożności pracowników. W rzeczywistości Polska nigdy nie będzie w stanie konkurować nawet z krajami takimi jak Rumunia, nie wspominając o Indiach czy Bangladeszu, gdzie pracownicy są zmuszeni do pracy za głodowe stawki.

Wybory samorządowe

7 kwietnia 2024 roku w Polsce pokazały jak bardzo główne partie polityczne oddaliły się od społeczeństwa, a szczególnie klasy pracującej. W wyborach wzięła udział niewiele ponad połowa uprawnionych - 51,5%, co jest wynikiem niższym o 3,4% niż w poprzednich wyborach samorządowych w roku 2018. W wyborach widoczny był podział klasowy głosujących.

W największych miastach wybory na prezydentów wygrali przedstawiciele obozu liberalnego, za którymi stoi wielki biznes. Przykłady stanowią Rafał Trzaskowski w Warszawie oraz Hanna Zdanowska w Łodzi. Pod pozorem „rozwoju miast” oraz „europejskości” oddają oni grunty deweloperom, reprivatyzują i prywatyzują zasoby miejskie, a także tworzą swoje dwory klientów polityczno-biznesowych. Za pomocą mediów społecznościowych oraz widowiskowych, lecz społecznie zbędnych inwestycji, takich jak kładka pieszo-rowerowa w Warszawie, włodarze miast budują swój wizerunek. Ich oferta jest skierowana przede wszystkim do wielkiego kapitału, ale również drobnomieszczaństwa uważającego się za klasę średnią i aspirującego do bycia bogaczami. Biedniejsi mieszkańcy miast w kampaniach wyborczych nie istnieli. Problemy kosztów życia oraz usług publicznych zamiatano pod dywan zastępując tematami zastępczymi. Dlatego też frekwencja wyborcza w dzielnicach zamieszkiwanych przez klasę pracującą była niższa niż w tych najbogatszych.

Błędem jest rozpatrywanie jako lewicowej kampanii Magdaleny Biejat, kandydatki na prezydenta Warszawy. Pomimo podnoszenia haseł budowy mieszkań komunalnych czy wspierania transportu publicznego ona również w stylistyce oraz przebiegu kampanii odnosiła się do tak zwanej „klasy średniej”.

W Krakowie do drugiej tury staną kandydaci

Rozwój nowych technologii również nie doprowadził do wzrostu dobrobytu. Ponieważ branże IT czy nowych technologii są kontrolowane przez globalne koncerny, wykorzystują one postęp technologiczny przede wszystkim do transferowania swoich zysków do rajów podatkowych, a zatrudnienia do krajów, gdzie koszty pracy są najniższe.

Łańczenie się kapitalistycznej koniunktury najbardziej dotknie państwa takie jak Polska nie posiadające własnego, znaczącego kapitału z jednej, a z drugiej niezdolne do niechlubnej konkurencji w dziedzinie wyzysku z państwami rozwijającymi się.

reprezentujący wielki biznes, obaj związani z obozem liberalnym. Jeden z nich to właściciel sieci hosteli, a drugi były działacz Ruchu Palikota oraz PO. Białystok został z kolei ponownie zdobyty przez Tadeusza Truskolaskiego, lokalnego barona który będzie prezydentem już piątą kadencję, ponieważ zbudował wokół siebie sieć powiązań biznesowych. Prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński z PSL-u zwyciężył, ponieważ nawet nie miał kontrkandydata.

W żadnym z większych miast nie odniósł sukcesu kandydat reprezentujący lewicę, czy występujący z prospołecznym programem. Tam gdzie próbowali uzyskiwali niewielkie poparcie. To wynik braku pieniędzy na kampanię, a także ordynacji wyborczej wymuszającej ogromne wydatki oraz nakłady pracy.

Komitety lokalne zanotowały lepsze wyniki jedynie na najniższym szczeblu samorządu, na przykład w niektórych dzielnicach Warszawy. Charakterystyczne dla tych wyborów było również powiązanie wielu lokalnych list z urzędującymi prezydentami czy burmistrzami miast, stwarzającymi jedynie pozory bezpartyjności. Takie komitety również reprezentowały zwykle lepiej zarabiające grupy społeczne.

W wyborach do sejmików wojewódzkich, najbardziej zbliżonych do parlamentarnych i całkowicie upartyjnionych, Koalicji Obywatelskiej nie udało się zwyciężyć PiS-u. Ten wynik to klęska Donalda Tuska, który myślał, że uda mu się zniszczyć główną partię opozycyjną. Tymczasem wielu wyborców PO nie poszło do urn rozczarowanych brakiem realizacji postulatów wyborczych, czy rozczarowanych na przykład odkładaniem na przyszłość liberalizacji prawa antyaborcyjnego. Wpływ miało zapewne również zniesienie zerowego podatku VAT na produkty żywnościowe.



Ponad 44% robotników głosowało na PiS uznając go alternatywę wobec liberałów. Nawet bardzo marne, prospołeczne zmiany wprowadzone za jego rządów uznali za lepsze od dominacji liberałów.

Z drugiej strony przedsiębiorcy, posiadacze środków produkcji jednoznacznie wsparli Platformę Obywatelską, wiedząc gdzie leży ich klasowy interes.

Trzecie miejsce zajęła Trzecia Droga, sojusz PSL-u z Polską 2050 Szymona Hołowni. Formacja ta, podobnie jak PO reprezentuje klasę posiadającą. Przy tym mniej kryje się z tym klasowym zapleczem. Na jej listach znaleźli się ludzie biznesu oraz lokalni baroni samorządowi. Programowo Trzecia Droga proponuje liberalizację i komercjalizację, czyli rozwiązania niekorzystne dla klasy pracującej.

Lewica, z wynikiem 6,8% poniosła klęskę. Liderzy tej parlamentarnej formacji okazują przejawy zadowolenia. Widać jednak, że taka lewica, skupiająca się na sprawach światopoglądowych oraz nie umiejąca podjąć tematów społecznych, ani trafić do klasy pracującej, nie jest społeczeństwu potrzebna. Wśród robotników poparło ją jedynie 5,3% głosujących, czyli mniej niż skrajnie prawicową Konfederację, startującą w sojuszu z tak

zwanymi Bezpartyjnymi Samorządowcami. Proporcje były odmienne wśród przedsiębiorców. Wśród tej grupy Lewica wyprzedziła Konfederację. Wynik nieco lepszy od ogólnopolskiego Lewica zanotowała wśród pracowników administracji. Pomimo kampanii wizerunkowej skierowanej do kobiet poparcie formacji Czarzastego wyniosło wśród nich około 7,5%. Oznacza to, że hasła tożsamościowe, dzielące społeczeństwo przede wszystkim według płci oraz nastawione na kwestie światopoglądowe okazały się nieskuteczne. Elektorat który dawał w poprzednich wyborach dobre wyniki lewicy SLDowskiej w średnich i małych miastach odszedł do PiS-u łudząc się jego rzekomą prospołecznością, lub nie głosuje.

Utrwalił się podział kraju na dwie części. PO i jej sojusznicy będą prawdopodobnie rządzić w 10 województwach, podczas gdy w 6 PiS osiągnie większość, czasami potrzebując do tego pojedynczych radnych Konfederacji.

Wybory samorządowe, poza ukazaniem dalszego upadku Lewicy, nie zmieniły więc wiele na polskiej scenie politycznej. Nadal dominują na niej formacje reprezentujące różne sektory burżuazji.

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Wybory do Parlamentu Europejskiego pokazały jak fasadowa jest polska demokracja, a wszystkie główne siły polityczne reprezentują jedynie różne walczące kapitalistyczne frakcje.

Polska to jeden z kilku krajów, w których najmocniej zadbano o zabetonowanie sceny politycznej oraz zagwarantowanie miejsc w parlamencie tym, za którymi stoją największe siły polityczne oraz kapitał. Podział na trzynaście okręgów dawał pierwszym kandydatom na listach PO oraz PiSu niemal pewny wybór.

O miejsca te walczyli lokalni oligarchowie. Znaleźli się wśród nich na przykład niedawny czołowy PiSowski kapitalista, szef Orlenu Daniel Obajtek czy minister spraw wewnętrznych w rządzie PO Marcin Kierwiński.

Ordynacja wymagająca zebrania podpisów w ponad połowie okręgów na wstępie ograniczała możliwość zaistnienia przez listy społeczne, prezentujące poglądy inne od mainstreamowych.

Nawet ekscesy skrajnie prawicowej Konfederacji uważającej się za rzekomą siłę antysystemową, wpisują się w obecny układ polityczny. Koalicja Krzysztofa Bosaka, Grzegorza Brauna i im podobnych epatowała walką z Unią Europejską, jednocześnie proponując jednak jeszcze większe podporządkowanie społeczeństwa wielkie-

mu kapitałowi. Proponowana przez nich „wolność” to swoboda wyzysku oraz okradania społeczeństwa przez kapitalistów.

Sławomir Mentzen, lider „antysystemowców”, prowadzi kancelarię prawną, w której chciał zatrudniać ludzi za pensje niższe niż minimalna. Unię konfederacji uważają nie za sojusz wielkiego kapitału, lecz fałszywie definiują ją jako „komunizm”. Tym samym Konfederacja była w tej kampanii wentylem bezpieczeństwa. Gwarantowała unijnym oligarchom i biurokratom odwracanie uwagi niezadowolonej części społeczeństwa od kwestii najbardziej istotnych. Zwracała uwagę na tematy zastępcze podzucane przez kapitalistów oraz korporacyjne media. Nie budziła świadomości społecznej, lecz przytłumiała ją, dając proste odpowiedzi jakoby winne były brukselskie spiski, a także szczując na migrantów oraz mniejszości narodowe.

Również tak zwana „Lewica” pod wodzą trzech liderów Włodzimierza Czarzastego, Roberta Biedronia oraz Adriana Zandberga zaprezentowała się jako niemerytoryczna oraz akceptująca kapitalistyczne patologie. Ich pomysłem na kampanię było rzucanie hasła nie mających

pokrycia w rzeczywistości. Chcieli europejskiego funduszu mieszkaniowego, wspierającego rozwój mieszkalnictwa, nie umiając przeforsować nawet umiarkowanych, prospołecznych reform w ramach koalicji rządzącej, której są częścią. Robert Biedroń jako czołowy postulat przedstawiał wprowadzenie ewidencji psów. Poza tym „Lewica” podążała drogą wspierania oderwanych od rzeczywistości postulatów światopoglądowych, nie reprezentując ludzi pracy, lecz wyszukując sobie kolejne, coraz bardziej egzotyczne grupy mniejszościowe. W efekcie jej poparcie tylko nieznacznie przekroczyło 6%. Eurodeputowanymi zostaną Robert Biedroń, Krzysztof Śmiszek oraz Joanna Scheuring-Wielgus. Wszyscy troje to liberałowie nie mający pojęcia o postulatach społecznych oraz lewicy.

Frekwencja dowiodła, że większość społeczeństwa nie wierzy w sprawczość wyborów do Parlamentu Europejskiego. Tylko 40,65% uprawnionych poszło do urn.

Wynik wyborczy pokazał, że sztucznie wykreowany podział sceny politycznej między PO a PiSem ma się dobrze. Na partię Donalda Tuska padło 37,1% głosów, dając jej 21 miejsc w europarlamencie. Ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego osiągnęło zbliżony wynik 36,2%, co przekłada się na 20 mandatów. Duopol zgarnął więc ponad 70% głosów.

Największym wygranym w wyborach jest Konfederacja. Odwracanie uwagi i mamienie „antysystemowością” dało jej 12,1% oraz 6 mandatów.

Wyniki Trzeciej Drogi oraz Lewicy pokazują, że te formacje polityczne zmagają się ku ostatecznej klęsce. Obie

listy zyskały poparcie nieco ponad 6% wyborców. Eurodeputowanymi Lewicy zostali Robert Biedroń oraz Krzysztof Śmiszek, ludzie opierający się głównie na mediach społecznościowych oraz trikach wizerunkowych. Po żadnym z nich nie można oczekiwać lewicowej wrażliwości. Nawet socjaldemokratyczne, umiarkowane hasła są dla nich zbyt radykalne.

Skompromitowała się również Lewica Razem. Udział w koalicji z partią Czarzastego i Biedronia zakończył się dla niej kompromitacją. Jeden z liderów tej rzekomo ideowej socjaldemokracji Maciej Konieczny osiągnął fatalny wynik w województwie śląskim. Unoszenie ręki z zaciśniętą pięścią oraz pozycjonowanie się jako „socjalista” nie wystarczyły do przekonania wyborców. Ciekawy jest również rozkład głosów poszczególnych grup społecznych. Wśród robotników, którzy powinni stanowić żelazny elektorat lewicy, jej lista uzyskała niewiele ponad 3% poparcia. Zdecydowanie wygrał PiS, wciąż fałszywie postrzegany jako broniący postulatów socjalnych. Niepokojący jest dobry wynik Konfederacji. Na jej antysystemowość dało się nabrać ponad 17% głosujących robotników.

Wybory do Parlamentu Europejskiego były w Polsce jedynie próbą sił między formacjami kapitalistycznymi i antyspołecznymi. Ich wynik nic nie zmienił w sytuacji społeczeństwa. Będą być może miały miejsce przetarasowania personalne i wewnętrzne rozliczenia wśród przegranych, zwłaszcza w Trzeciej Drodze oraz Lewicy. Nie będą one jednak oznaczać zmiany jakościowej, ani wypracowanie nowych idei i postulatów.

Prawo pracy nieważne dla rządu

Głosami PO, Trzeciej Drogi oraz Konfederacji Sejm przyjął poprawki do projektu ustawy o sygnalistach, wykreślając z niej prawo pracy. Do wprowadzenia prawodawstwa chroniącego osoby zgłaszające nieprawidłowości w miejscu pracy, czy w urzędach, obligowała Polskę dyrektywa Unii Europejskiej z grudnia 2021 roku.

Obecna koalicja rządząca obiecywała naprawienie wieloletnich zaniedbań poprzedników. Zgłosiła więc projekt ustawy, do którego, na wniosek parlamentarnej lewicy włączono zagadnienia z zakresu prawa pracy. Podczas debaty w senacie koalicyjna większość przegłosowała poprawkę usuwającą zagadnienia pracownicze z ustawy. Poprawka ta została przegłosowana w sejmie wbrew opinii minister pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk. Mini-

ster mówiła między innymi o wypadkach śmiertelnych będących skutkiem nieprzestrzegania norm przez kapitalistów, molestowaniu w miejscu pracy, czy oszukiwaniu pracowników. Parlamentarzyści PO argumentowali, że przestrzeganiem prawa pracy zajmuje się Państwowa Inspekcja Pracy, a zgłaszający na przykład przypadki nieprzestrzegania zasad BHP nie potrzebują dodatkowej ochrony.

Parlamentarna, oportunistyczna lewica idąc do koalicji twierdziła, że kompromis z liberałami jest potrzebny, aby poprawić między innymi sytuację pracowników. Jak widać reprezentanci wielkiego kapitału wolą zagłosować wspólnie z opozycją, aby bronić jego pozycji. Oportuniści po raz kolejny ośmieszyli się wiarą, że będąc u władzy są w stanie cokolwiek zmienić.



Tureccy komuniści zwiększają poparcie w wyborach samorządowych

Komunistyczna Partia Turcji (TKP) zanotowała w ostatnich wyborach samorządowych, które odbyły się 31 marca, wynik dwukrotnie wyższy niż w poprzednich. Łącznie komuniści zdobyli około 157 tysięcy głosów, co dało ich przedstawicielom 10 miejsc w radach miejskich oraz jedno w radzie prowincji.

Pomimo znacznej polaryzacji sceny politycznej i przedstawiania w mediach głównie starcia konserwatywno-prawicowej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju prezydenta Erdogana (AKP) z centrową opozycją z CHP (Republikańskiej Partii Ludowej), TKP wystawiła kandydatów w szeregu regionów. Szczególnie duże poparcie zanotowała w prowincji Hatay, w mieście Defne. Kandydat TKP na burmistrza miasta Hizram Hasirci uzyskał ponad 39% głosów. Dało mu to drugie miejsce za przedstawicielem CHP. Zdecydowanie pokonał kandydata rządzącej AKP. W wyborach do rady miejskiej na kandydatów TKP padło ponad 30% głosów. Oznacza to, że będą drugą siłą w miejskim samorządzie. Hizram było jednym z ośrodków szczególnie dotkniętych przez trzęsienie ziemi w roku 2023. TKP włączyła się wówczas w akcję ratunkową oraz organizację wsparcia dla uchodźców.

Fatih Mehmet Maçoğlu, były burmistrz miasta Dersim, wystartował z poparciem komunistów na burmistrza dzielnicy Kadıköy w Istambule. W tym bastionie opozycji wobec rządów AKP uzyskał 10,01% poparcia, co dało mu trzecie miejsce za kandydatami CHP i AKP.

Kandydaci TKP wystartowali pod hasłami walki z rosnącymi kosztami życia, w tym wynajmu oraz utrzymania mieszkań. W stanowisku wyborczym partia stwierdziła, że zeszłoroczne trzęsienie ziemi podważyło ideologię partii rządzącej. AKP straciła wiarygodność i prestiż, ponieważ po tragedii nie tylko nie pomagała, lecz jeszcze pogarszała sytuację klasy pracującej. Utrzymała jednak władzę, ponieważ kapitaliści, szukając stabilizacji, wsparli ją podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Widzieli w Erdoganie silnego przywódcę gwarantującego ich pozycję. Prezydent umiejętnie to wykorzystał dominując w zeszłorocznych kampaniach wyborczych.

Z kolei tak zwana „koalicja sześciu”, czyli CHP oraz inne partie opozycyjne, w tym powstałe w wyniku rozłamów w AKP, nie stanowią żadnej alternatywy wobec jednoosobowego reżimu Erdogana. Liderzy obozu liberalnego i nacjonalistycznego powtarzają stwierdzenie o „powrocie do systemu parlamentarnego”, który ma stanowić rozwiązywanie problemów Turcji. Jednocześnie

wokół przywódców tworzą się sekciarskie, wręcz religijne ruchy stające się podstawą tureckiej polityki. Nie jest to oferta korzystna dla klasy pracującej.

Komentując wyniki wyborów TKP podkreśliła, że zwycięska opozycja z CHP na czele i jej liderem Ekremem İmamoğlu, który po raz kolejny został wybrany na prezydenta Istambułu, uzyskała wsparcie wielkiego kapitału. Główne partie opozycyjne oferują kontynuację antyspołecznej polityki Erdogana. W sferze międzynarodowej chcą większego uzależnienia Turcji od Stanów Zjednoczonych. Liderzy CHP złożyli już w tej sprawie zapewnienia swoim zagranicznym partnerom oraz rodzimym kapitalistom. İmamoğlu zbudował swoje zaplecze medialne i polityczne nie na własnej pracy oraz ofercie politycznej, lecz wsparciu klasy posiadającej, w tym Tureckiego Zrzeszenia Przemysłu i Biznesu (TÜSİAD) – organizacji zrzeszającej wielkich kapitalistów.

Na opozycji pojawiły się nowe ugrupowania odwołujące się do „nacjonalistycznej wizji”, tworzone przez byłych działaczy partii Erdogana i odwołujące się do skrajnie prawicowego, konserwatywnego elektoratu. W sferze gospodarczej popierają one jednak liberalizację gospodarki, akceptując na przykład antyspołeczne reformy obecnych władz.

Dlatego z klęską wyborczą AKP nie należy łączyć wielkich nadziei na zmiany. Opór mieszkańców przeciwko zabudowie Paru Gezi w Istambule, który doprowadził do masowych demonstracji ponad dziesięć lat temu, został skanalizowany przez CHP oraz nacjonalistów z Partii Narodowego Działania (MHP). TKP twierdzi, że jest to „Początek ery, w której to liderzy, a nie partie się liczą”.

Komuniści podkreślili, że dla nich działalność wyborcza nie może stać się podstawą aktywności. Wynik wyborczy nie odzwierciedla rzeczywistych wpływów partii. Listy kandydatów zostały wystawione tylko w niektórych regionach, a nie na poziomie ogólnokrajowym.

TKP nie zamierza uczestniczyć w rozgrywce między AKP a liberalną opozycją. Partia pozostanie na „własnej ścieżce opartej na swoich zasadach, programie oraz celach.” Tureccy komuniści podsumowują powyborczą sytuację stwierdzając „nie odejdziemy ani na krok od walki z imperializmem, ponadnarodowymi monopolami, wielkim kapitałem oraz religijnymi sektami w Turcji”. Zapowiadają również dyskusję nad dalszym kierunkiem rozwoju partii.



Co po wyborach do Parlamentu Europejskiego?

Wybory do Parlamentu Europejskiego z 9 czerwca 2024 roku pokazały kilka narastających trendów. Straciły, w większości, partie kojarzone z establishmentem. Pomimo to Europejska Partia Ludowa (EPL) złożona z różnorodnych oportunistycznych ugrupowań prawicowych, pozostanie najliczniejszą frakcją w Parlamencie Europejskim. Będzie musiała poszukiwać koalicjantów, jednak pro-militarystyczny oraz antyspołeczny kurs Unii Europejskiej pozostanie niezmienny. Z Polski w skład EPL wejdą europarlamentarzyści PO oraz PSL.

Klęskę ponieśli bezideowi Socjaliści i Demokraci. Ta frakcja podobnie jak EPL znajduje się dzisiaj wśród sił realizujących politykę wielkiego kapitału oraz służącą kapitalistycznym lobbystom. Pozostaje drugą co do liczebności, jednak z wyborów wyszła nieco słabsza.

Wielką klęskę poniosły z kolei dwie inne frakcje establishmentowe. Centroprawicowa Odnówmy Europę (RE) utraciła aż 23 mandaty. To głównie skutek fatalnego wyniku współtworzącego ją ruchu En Marche prezydenta Francji Emanuela Macrona. W Polsce porażkę poniosła współtworząca RE Polska 2050. Frakcja macronowskiej centroprawicy próbowała stosując nowe zabiegi propagandowe zmienić politykę wspierania kapitalistów, przesłaniając ją „postępowymi” sloganami. Poza prowokacją oraz służeniem kapitałowi proponowała również coraz większe uniezależnienie polityki Unii od woli wyborców oraz demokratycznych procedur.

O ogromnej klęsce mogą mówić Zieloni. Ta frakcja promująca Zielony Ład oraz przerzucanie kosztów kryzysu energetycznego oraz ekologicznego na najsłabiej zarabiających, utraciła 18 mandatów. Wizja zielonego kapitalizmu nie przemówiła do wyborców. Fatalne były wyniki Zielonych w Niemczech, Francji czy Austrii.

Drugi trend zauważalny podczas wyborów to ofensywa sił prawicowych przedstawiających się jako antysystemowe. Swój stan posiadania powiększyli Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy. Ta frakcja, w której skład wchodzi PiS, proponuje „reformy” Unii ograniczające się jednak do promowania konserwatywnych wizji ideologicznych, zachowania status quo w niektórych dotychczasowych politykach unijnych oraz odrzucenia Europejskiego Zielonego Ładu. Ich wizja „antysystemowej” Europy zasadza się na obronie kapitalistów na poziomie krajowym oraz

walce z ponadnarodowym kapitałem, która ogranicza się głównie do sloganów.

Skrajnie prawicowa Tożsamość i Demokracja, do której wejdą prawdopodobnie przedstawiciele Konfederacji, to zlepek bardzo różnych sił prawicowych i skrajnie prawicowych. Ich poglądy na politykę gospodarczą i międzynarodową są bardzo zróżnicowane. Partie należące do ID łączy jedynie sprzeciw wobec Unii Europejskiej, głównie w sferze haseł, denializm klimatyczny oraz strach przed uchodźcami ocierający się o rasizm. Ta prawicowa grupa nie oferuje żadnej konkretnej alternatywy wobec rządów wielkiego kapitału. W wielu sferach nawet mu ulega, a nawet chciałaby deregulować unijną politykę gospodarczą ułatwiając wyzysk oraz bogacenie się klas posiadających.

Alternatywa między Unią liberalną sfederalizowaną, a złożoną z konserwatywnych, nacjonalistycznych państw nie jest żadnym wyborem. Debata zwolenników dwóch głównych wizji przyszłości toczy się najczęściej wokół tematów zastępczych, z pominięciem naprawę istotnych takich jak wzrost nierówności społecznych czy likwidacja zdobytych przez ruch robotniczy praw. Nawet rzekoma antywojenność wielu konserwatystów i nacjonalistów jest tylko pozą. Zapytani o zbrojenia powtarzają NATOwskie slogany. Gdy dochodzili do władzy na poziomie krajowym, jak we Włoszech, prowadzili z kolei taką samą militarystyczną politykę zagraniczną jak ich poprzednicy. Nie kwestionowali agresywnych sojuszy wojskowych ani militaryzacji Europy Środkowej.

Nie należy jednak popadać w czarnowidztwo. Wybory do Parlamentu Europejskiego pokazały, że jednak jest nadzieja. Pojawiają się siły lewicowe usiłujące wypracować realną alternatywę dla obecnego systemu. Podejmują także międzynarodową współpracę.

Partie komunistyczne w kilku krajach umocniły swoją pozycję, a także pokazały, że dysponują sporym zapleczem społecznym.

Komunistyczna Partia Grecji (KKE) wystawiła listę kandydatów proponujących klasowe hasła walki przeciwko kapitalizmowi oraz imperializmowi. Sprzeciwiała się interwieniowaniu Unii Europejskiej w wojnę toczącą się na Ukrainie, a także istnieniu agresywnego paktu militarnego NATO. KKE uzyskała ponad 367 tysięcy głosów, czyli 9,25% poparcia. To wynik o wiele lepszy niż w wyborach z roku 2019. Wówczas to greccy



komuniści otrzymali ponad 302 tysiące głosów i 5,35% poparcia. Najlepsze wyniki KKE osiągnęła w miastach przemysłowych, a także na niektórych wyspach greckich. Partia będzie miała dwóch eurodeputowanych.

Komentując wyniki Sekretarz Generalny KC KKE Dimitris Koutsoumbas stwierdził, że potwierdzają one związek partii z szerokimi siłami społecznymi, a także kontakty zawiązane podczas wcześniejszych walk. Pozytywnie ocenił działalność partii w dzielnicach robotniczych oraz wśród młodzieży.

Postępową Partia Ludzi Pracy (AKEL) na Cyprze zajęła w wyborach drugie miejsce, uzyskując 21,6% poparcia. W

Parlamencie Europejskim będzie miała jednego deputowanego. Stefanos Stefanou Sekretarz Generalny partii stwierdził, że nie jest zadowolony z wyniku, który jest poniżej oczekiwań. AKEL liczył na zdobycie co najmniej dwóch mandatów.

Komunistyczna Partia Czech i Moraw w tegorocznych wyborach wystartowała w koalicji Stać! - Dosyć! z mniejszymi ugrupowaniami. Partia borykająca się dotąd z kryzysem dzięki temu porozumieniu odzyskała część poparcia. Na koalicję Dosyć! Sprzeciwiającą się prowojennej polityce UE oraz antyspołecznym elementom Zielonego Ładu, padło 9,6% głosów. Przełożyło się to na dwa mandaty eurodeputowanych.

Wybory w Indiach

Między 19 kwietnia, a 1 czerwca w Indiach odbyły się wybory parlamentarne. Ze względu na wielkość kraju przeprowadzano je w kilku etapach, w poszczególnych stanach.

Rządząca krajem prawicowa Indyjska Partia Ludowa (BJP) premiera Narendry Modiego, wbrew oczekiwaniom, poniosła szereg lokalnych porażek. Prowadzona przez nią koalicja Narodowy Sojusz Demokratyczny, zdobyła wprawdzie najwięcej mandatów, lecz straciła aż 63 miejsca w parlamencie w porównaniu z wyborami z 2019 roku. 293 miejsca w liczącym 543 deputowanych parlamencie dają jej większość, jednak BJP będzie musiała dzielić się władzą z koalicjantami i nie może rządzić samodzielnie. Swój stan posiadania powiększyła koalicja sił opozycyjnych, której przewodził Indyjski Kongres Narodowy. Zdołała ona uzyskać 99 mandatów, o 47 więcej niż w poprzednich wyborach. Komentatorzy twierdzą, że opozycja zyskała większe poparcie dzięki przesunięciu się na lewo oraz krytyce neoliberalnych reform Modiego.

Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska), Komunistyczna Partia Indii (Marksistowsko - Leninowska) – Wyzwolenie oraz Komunistyczna Partia Indii w niektórych stanach działały we współpracy z koalicją opozycji, w innych wystawiły własnych niezależnych kandydatów. Łącznie ugrupowania komunistyczne zdobyły 8 mandatów w parlamencie. Jednym z nowych deputowanych jest Amra Ram, lider protestów chłopskich w Radżastanie oraz sekretarz lokalnej Komunistycznej Partii Indii (Marksistowskiej). Jest on pierwszym deputowanym z klasy pracującej wybranym w tym regionie od 20 lat. Pokonał dotychczasowego deputowanego z okręgu, przedstawiciela BJP i religijnego konserwatystę z kasty uprzywilejowanej o ponad 70 tysięcy głosów. W

roku 2019 Amra Ram koordynował trwający rok protest rolników blokujących wjazd do Delhi – stolicy kraju, w proteście przeciwko planom deregulacji rynku rolnego oraz zniesieniu wsparcia dla najbiedniejszych rolników.

Pozostali deputowani komunistyczni wywodzą się z ruchu związkowego. K Radhakrishnan z Kerali, przedstawiciel Komunistycznej Partii Indii (Marksistowskiej) to również organizator ruchu walczącego o prawa dalitów – najniższej, dyskryminowanej kasty w społeczeństwie indyjskim.

Wyniki wyborów w Indiach pokazały, że wszyscy nowo wybrani deputowani, z wyjątkiem reprezentujących partie lewicowe, to ludzie bardzo bogaci. 93 procent stanowią milionerzy, a jak wynika z raportu Indyjskiego Stowarzyszenia Demokratycznych Reform, najbogatsi posiadają majątek liczony w miliardach dolarów. Dzieje się tak pomimo że 86 procent mieszkańców Indii zarabia mniej niż 5,5 dolara dziennie.





Międzynarodowa konferencja o niemieckim imperializmie

W dniach 9-11 maja 2024 r. w Berlinie odbyła się Międzynarodowa Konferencja na temat "Wohin treibt der deutsche Imperialismus - innen und aussenpolitisch" (Dokąd zmierza niemiecki imperializm wewnątrz i na arenie międzynarodowej), zorganizowana przez "zjednoczony front komunistów i innych sił socjalistycznych i postępowych", także przez redakcje licznych lewicowych gazet i wydawnictw, m.in. KPD, DKP, "Arbeiter Zeitung", "Rot Fuchs", "Kommunistische Arbeiter Zeitung". Ze strony polskiej udział w Konferencji wziął prof. Zbigniew Wiktor, który przekazał serdeczne pozdrowienia od kierownictwa Komunistycznej Partii Polski, w szczególności Przewodniczącej tow. dr Beaty Karoń, a także krótko poinformował zebranych o trudnych warunkach politycznych, w których działa KPP. Ważne, że Konferencja odbywa się w 79 rocznicę zakończenia 2. wojny światowej w Europie i że znaczący wkład w rozgromienie hitlerowskich Niemiec miało Ludowe Wojsko Polskie, którego oddziały przyczyniły się do wyzwolenia Berlina na początku maja 1945 r., co m.in. dokumentuje monumentalny Pomnik Żołnierza Polskiego, Niemieckiego Antyfaszysty i Żołnierza Radzieckiego w Parku Friedrichshain.

Towarzysze niemieccy od lat spotykają się i dyskutują o licznych ważnych kwestiach niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, szukając wspólnych kwestii i płaszczyzn porozumienia w walce z kapitalizmem i imperializmem i o pokój i socjalizm nie tylko w Niemczech. Była to już 15. kolejna Konferencja, która zgromadziła liczne grono działaczy społecznych, organizatorów i prominentnych dziennikarzy odnoszących się do wzrostu w ostatnich latach sił imperialistycznych, wyraźnego osłabienia sił postępowych, ludowo-demokratycznych i pokojowych a jednocześnie do rosnących zagrożeń wojennych oraz niebezpieczeństwa faszyzmu

Obecna Konferencja poświęcona była rosnącemu w siłę imperializmowi niemieckiemu nie tylko wewnątrz RFN, także na arenie międzynarodowej. Jest to wielkie zagrożenie nie tylko dla Niemiec, także na arenie międzynarodowej. Siły neoimperialistyczne w Niemczech odzyskały dawny potencjał i animusz i wobec upadku Związku Radzieckiego i wspólnoty państw socjalistycznych w Europie, a także znaczącego osłabienia sił demokratycznych i postępowych wewnątrz kraju i szerzej w Europie kreują się na lidera politycznego w Niemczech, wykorzystując dotychczasowe ramy polityczno-ustrojowe zjednoczonej Bundesrepublik. Podstawowym problemem Konferencji było pytanie badawcze "Dokąd zmierza

niemiecki imperializm - wewnątrz i na arenie międzynarodowej?". Główny temat Konferencji analizowany był na sesji plenarnej i w panelach. Obejmowały one następujące tematy: charakter obecnego kryzysu gospodarczego, militarna i dyplomatyczna aktywność niemieckiego imperializmu, rola niemieckiego imperializmu w przygotowaniu i realizacji wojny na Ukrainie, współpraca i rywalizacja imperializmu niemieckiego i francuskiego, różnice i podobieństwa, faszyzm i jego nowe oblicza, budowa frontu antyfaszystowskiego w Niemczech i Europie i inne. Wprowadzenie do kwestii imperializmu niemieckiego we wschodniej Europie przedstawił nasz towarzysz prof. Zbigniew Wiktor, który wygłosił referat pt. "Niemiecki imperializm w Europie wschodniej w szczególności w Polsce i na Ukrainie"

Główne tezy wykładu:

1. Stary i nowy imperializm niemiecki. Drang nach Osten w historii i współcześnie, w szczególności przeciwko Polsce. Rezultaty 1. i 2. wojny światowego dla niemieckiego imperializmu. Po 1945 r. imperializm niemiecki wyraźnie osłabiony ale nie zniszczony. Jego wykorzystanie w okresie "zimnej wojny" przez imperializm amerykański w konfrontacji i walce z ZSRR i socjalizmem. Znaczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, szczególnie dla Polski i na arenie międzynarodowej. Upadek ZSRR i krajów socjalistycznych w latach 1989-91 i odrodzenie imperializmu niemieckiego, konsekwencje dla Niemiec, Europy i świata.

2. Nowy porządek Europy, ekspansja NATO na wschód, wojny, rozpad ZSRR, wojny na Bałkanach. Gruzji, na Ukrainie. Rosnąca rola Niemiec w polityce europejskiej. Relacje Niemiec i Rosji - polityka kanclerz A.Merkel, zmiana w 2022 r. kanclerza O. Scholza - polityka "Zeitwende" - odejście od aliansu z Rosją i wszechstronna pomoc dla Ukrainy w wojnie Rosji z Ukrainą. Ukraina jako wehikuł budowy mocarstwowej pozycji Niemiec w Europie i świecie, w opozycji nie tylko do partnerów europejskich, także USA i NATO. Niemiecki imperializm kreuje się na wiodącego hegemonia Unii Europejskiej i w świecie.

3. Polityka przewodniczącej Komisji Europejskiej U. von der Leien, budowy odrębnej armii, zbrojeń i powołania nowego komisarza ds. obronności. W efekcie Unia Europejska przekształca się w super państwo po wytworzeniu jednolitej wspólnoty gospodarczo-przemys-



łowej, wspólnego rynku, wspólnego pieniądza i systemu bankowego przyszedł czas na własną armię i redukcję dotychczasowej polityki obronnej państw UE. W następnej kolejności zmienione będą traktaty, które gwarantowały dotychczas suwerenność państw członkowskich przez jednomyślność podejmowania decyzji w istotnych sprawach wspólnoty. Rodzi się scentralizowany system głosowania większościowego, który uprzywilejowuje głównie Niemcy.

4. Nowe elementy imperialistycznej polityki niemieckiej: czerwiec 2023 r. RFN po raz pierwszy opracowała Strategię Bezpieczeństwa Narodowego, jej główne punkty: zabezpieczenie przed wojną, rozwój gospodarczy społeczny, polityka klimatyczna. Moskwa jest traktowana obecnie nie już jako "partnerstwo" lecz "najważniejszym zagrożeniem dla Zachodu", w związku z tym rośnie rola Niemiec i Bundeswehry w polityce europejskiej. Komentarz do tego jest krótki: powtarza się historia imperializmu niemieckiego od XVIII w. przez rozbiory Polski, zjednoczeni Niemiec pod egidą Prus w 1870/71 r. i ponowne odrodzenie imperializmu niemieckiego w polityce hitlerowskiej i 2 wojny światowej.

5. Następnie referent przedstawił główne kierunki i ośrodki ekspansji kapitału niemieckiego w Polsce,

najwięcej inwestycji ulokowanych jest w Warszawie i woj. mazowieckim, w 2023 r. ponad 2.550 (26,50%) ale globalnie niemieckie firmy inwestują głównie w zachodnich rejonach Polski: woj. dolnośląskie 1.282 (13,38%), wielkopolskie 1.100 (11,32%), zachodniopomorskie 974 (10,12%), śląskie 933 (9,70%) i pomorskie 484 (5,03%), opolskie 288 (2,99%).

Polityka niemiecka ześrodkowała swą uwagę na innych kierunkach ekspansji na Wschodzie, m.in. przez wysłanie korpusu wojskowego na Litwę (w ramach NATO), wzmacnianiu obecności w krajach bałtyckich, a także rozszerzeniu współpracy z Węgrami, krajami byłej Jugosławii, a przede wszystkim znacznym rozszerzeniu pomocy wojskowej i gospodarczej dla Ukrainy.

6. W zakończeniu prof. Z. Wiktor odniósł się do głównych treści polskiej polityki zagranicznej wobec Niemiec, wskazując na różnice w polityce poprzedniego rządu premiera M. Morawieckiego (zjednoczona prawica) oraz rządu koalicji obywatelskiej pod kierunkiem premiera D. Tuska. O ile poprzedni rząd wskazywał pewien krytycyzm i powściągliwość (uwarunkowanych historycznie) wobec Niemiec, to obecny rząd ustami ministra R. Sikorskiego deklaruje pełną współpracę z Niemcami, które są określane jako "kluczowy sojusznik w NATO".

Pamięci powieszonych hutników



12 czerwca odbyły się obchody 82. rocznicy powieszenia przez hitlerowskich okupantów 10-ciu robotników z Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej. W obchodach uczestniczyła w nich delegacja KPP.

12 Czerwca 1942 roku hitlerowcy dokonali publicznej egzekucji, w trakcie której powiesili dziesięciu dąbrowiaków, pracowników Huty Bankowej. Na miejsce stracenia wybrali dzielnicę Planty, gdzie rosły topole wykorzystali na zbudowanie szubienic. Straceni hutnicy byli w większości działaczami klasowych związków zawodowych, biorącymi udział w działaniach antyfaszystowskiego ruchu oporu. W hucie funkcjonowały wówczas grupy sabotażowe zorganizowane przez Polską Partię Robotniczą.

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów i nie zawsze są zgodne z poglądami Redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów. Skład Redakcji: Krzysztof Szwej (redaktor naczelny), Beata Karoń.

Email: brzask@o2.pl Komunistyczna Partia Polski skr. poczt. 154, 41-300 Dąbrowa Górnicza.

Opłatę za „Brzask” należy wpłacać na konto bankowe Partii z dopiskiem „za Brzask”.

Nestbank S.A. 09 2530 0008 2009 1065 0453 0001